Nro 28.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 10 Lipca 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Kościół św. w Czechach.

Gdy się Czesi dowiedzieli, że Husa spalono za kacerstwo, wybuchł rozruch w Pradze, który się w krótkim czasie po całym kraju rozszerzył. Jakób Mies, uczeń Husa zaczął uczyć, że Wieczerzą Pańską powinno używać pod obojga postaciami, zwolennicy Husa z zapałem przyjęli tę naukę a za godło obrali kielich, który zamiast chorągwi nosili na żerdzi. Pewnego dnia wystroili Husyci uroczysty obchód w Pradze, i stało się, że ktoś rzucił z ratusza kamień, który ugodził kapłana husyckiego. To było przyczyną do rokoszu (rebelii.) Rozjątrzony tłum rzucił się na ratusz i wyrzucił oknem 13 rajców królewskich, których motłoch na dole pikami zamordował. Okropna złość Husytów pustoszyła kościoły i mordowała katolików, dopuszczając się największych zbrodni. Na tronie czeskim siedział Wacław, wielki niegodziwiec i okrutnik, który nie wiedząc jak rozruch uspokoić, wpadł do rozpaczy i z przelęknienia umarł r. 1419. Jesto ten sam Wacław, który św. Jana Nep. kazał męczyć i utopić w Mołdawie, za to, iż niechciał wyjawić spowiedzi królowéj Johanny.

W owych czasach należało nasze Szlązko do Czechów, a następcą Wacława był Zygmunt, który oraz był cesarzem niemieckim i królem węgierskim. Ponieważ niechciał pozwolić Czechom wolności wyznania husyckiego, więc go Czesi nie chcieli przyjąć za króla swego. Zamiast bez odwłoki uderzyć na rokoszanów czeskich, poszedł sobie Zygmunt z Berna do Wrocławia i tu odbierał hołd od Szlązaków. Bawił w Wrocławiu w ów czas Jan Krasa, rajca pragski, który między mieszczanami ogłaszał wiarę husycką. Król go pozwał przed sąd, a gdy nie chciał wyrzec się herezyi, skazano go na spalenie.

Widząc teraz Czesi, czego się od Zygmunta spodziewać można, obrali sobie Jana Żyżkę za wódzcę, wypowiedzieli królowi posłuszeństwo i gotowali się do wojny. Główne ich siedlisko była góra, mocno obwarowana wałami, murami i przekopami, którą zwali T a b ó r, dla tego też nazywało się wojsko Żyżkowie, T a b o r y t a m i. Z téj góry robili Husyci na wszystkie strony wycieczki, łupili miasta i wsie, wyrzynali mieszkańców katolickich, nie przepuszczając ani starcom, ani niewiastom, i niemowlęciu. Sąsiednim krajom i narodóm nadali nazwiska biblijne nazywając je: Filistynami, Moabitami, Idumejczykami i t. d.

Szlązko zachowało wierność do kościoła katolickiego i wystroiło wojsko Zygmuntowi naprzeciw Husytom. Zygmunt opatrzył żołnierzy swoich pierwszy raz palną bronią (flintami,) któréj dotąd nie znano, lecz walczył nieszczęśliwie, bo Husyci każdym razem pobili Zygmunta i sprzymierzeńców jego. Wojny husyckie trwały aż do r. 1434 i oznaczyły się okropną surowością z obojga stron. Zygmunt skazał jeńców husyckich na spalenie lub na utopienie w rzece Labie, za to zawierali Husyci katolików do smolnych beczek, które zapaliwszy ztrącali z góry, zaś księży katolickich wydawali na najokropniejsze męczarnie. Mścili się strasznie Husyci na Szlązku za pomoc, któréj Szlązacy udzielili Zygmuntowi. Kilkanaście razy napadali nasz kraj pustorsząc całe okolice. Roku 1426 spalili całe miasto Lanchut, wyrznąwszy wszystkich mieszkańców, następującego roku także uczynili z Buncłowem, gdzie proboszczowi wbili gwóźdź do głowy a burmistrza ścięli na dyszlu wozowym. Podobnież obrócili w perzynę miasta Złotogórę (Goldberg) Frakstyn, Reichenbach i Strzelno, lecz Nyssa ocaliła się, stawiwszy mocny opór pod d o w ó d z t w e m własnego plebana i organisty. Różne hufce husyckie napadały insze części Szlązka a ogromne łupy wywozili do Czechów.*) Najznakomitszy dowódzca Husytów był wyżéj wspomniony Jan Żyżka, który chociaż na starość oślepł, jednak kierował bitwami. Kazał sobie opisać plac boju a potem wydawał stosowne rozkazy do potyczki. Często kazał znakomitych jenców stawić przed sobą a po umacku rozbijał ich głowy wielkim młotem żelaznym. Umierając polecił, aby skorą jego wygarbowaną powlec bęben, aby głos tego bębna i po śmierci nosił strach między katolickie wojska. —

Widząc Zygmunt, że Husytów mieczem nie upokorzy zaczął z niemi traktować, a za przyczyną Ojca św. stanęła r. 1436 ostateczna ugoda. Pozwolono Husytóm komunią pod obiema postaciami, a Czechy przyjęły Zygmunta za króla.

I jakież to były główne Husytów herezye? (błędne nauki?)

Z początku cztery: 1. Nie uznawali zwierzchności Ojca św. i biskupów; 2. Kapłani nie mieli posiadać żadnéj majętności; 3. uznawali Komunią pod jedną osobą

*) Napad Husytów na Żory i klęskę ich pod Rybnikiem opisał pięknie p. Karol Miarka w dziełku swem: „Husyci w Górnym Szlązku“ nakładem Ks. Bażyńskiego w Poznaniu.

za niepłatną; 4. Żądali, aby zwierzchność za każdy grzech śmiertelny karała śmiercią grzeszącego. Lecz Husyci odmieniali często swoje zasady, dzielili się na różne sekty, które krwawe między sobą prowadziły wojny. Taboryci porzucili wszystkie obrzędy i ceremonie, które w Ewangelii nie są zapisane, do komunii nie brali okrągłych, lecz łamanych hostyj, a wino pijali z byle jakiego kielicha. Powstała także dziwaczna sekta, któréj członkowie, zwani Adamitami chodzili nago jak Adam i Ewa, gardzili małżeństwem i mieszali się jak bydło i w najbliższem pokrewieństwie. Uczyli, że w wieczerzy Pańskiéj nie masz ani ciała ani krwi Jezusa i że dla tego jest grzechem i głupstwem, oddawać cześć Najśw. Sakramentu. Z początku mieszkali w lesie, jak dzicy ludzie później osiedlili się w wiosce Klokot, gdzie ich Żyżka napadł i 50 z nich wraz z ich kapłanami spalić kazał.

Z zaprowadzeniem porządku w Czechach, upadały co raz więcéj sekty Husytów a ludzie zbałamuceni wracali znowu na łono kościoła prawdziwego. Ostatni zabytek Husytów są Czescy Bracia (hernhuci) którzy dla prześladowania opuściwszy Czechy aż dotąd tworzą osobne w Ameryce, w Anglii i także na Szlązku, n. p. Pawłowiczki (Gnadenfeld) pod Koźlem, Hernhut, Gnadenfrei na dolnym Szląsku. Wiara Czeskich Braci przeszła różne koleje, niżeli się ustanowiło dzisiejsze ich wyznanie wiary. Nie wierzą w Przemienienie chleba i wina, zamiast Wieczerzy Pańskiéj odprawiają wspólne obiady, porzucili modlitwę za zmarłych i t. d.

Ciąg dalszy nastąpi.

Listy w duchu Bożym do górników i wszystkich chrześcian.

Jeżeli jacy zacniejsi goście, chcący odwiedzić jakiebądź kopalnie, nadejdą; ubierą się po górniczemu, do czego im urzędnik górniczy, szaty górniczéj dostarczy. Tak też ubraliśmy się wszyscy, ile nas było, kiedyśmy w r. 1866 kopalnie węgli w Karwinie odwiedzić przedsięwzięli. Było to prawie przed wybuchnięciem wojny między Austryą i Prusami. Oprócz kilku cesarskich pułkowników, towarzyszyły nam do szybów kopalń cztery panie, lecz wszyscy, chcąc nie chcąc, przywdzialiśmy za radą urzędnika górniczego, ubiór górniczy na siebie. Dobrze było, żeśmy tak zrobili, bo niechcąc się w podziemnych czarnych, mokrych i brudnych szybach zwalać, trzeba się tak zabezpieczyć.

Kiedy się człowiek przez przyjście na ten świat w podróż życia doczesnego wybiera, przywdziewa mu kapłan przy chrzcie św. szatę białą na głowę z słowy: „Weźmij białą sukienkę, którą niepokalaną zanieś przed stolicę Sędziego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał żywot wieczny.“ Szata ta jest znakiem, że Bóg przyodział duszę naszą sukienką niewinności i łaski Boskiéj, i ubiorem przypodobania się jemu. Szata ta przypomina nam więc że tę czystość piękność i niewinność duszy naszéj, przy chrzcie św. otrzymaną mamy także i w dalszém życiu zachować. Szata ta przestrzega nas, że jak najwięcéj mamy użyć ostrożności, by jéj w brudach grzechu, które nas podczas życia naszego otaczać będą, nie splamić i niezeszpecić, lecz zawsze Bogu miłymi pozostać.

W dawnych czasach był ten chwalebny zwyczaj, że chrzestny ojciec potrzymał sobie tę białą szatę, w którą chrześniak jego na chrzcie św. przyodziany został, na pamiątkę. Pewnemu Elpidoforowi był diakon Muryta chrzestnym ojcem. I ten otrzymał szatę chrzestną swojego chrześniaka. Lecz Elpidofor porzucił późniéj wiarę świętą, do któréj wyznanie na chczcie św. zaprzysiągł, i stał się z rozkazu króla Wandalów Hunerycha, najsurowszym prześladownikiem chrześcian. I Muryta, już staruszek, został dla wiary św. przed surowego sędziego Elpidofora powołanym. Muryta, idąc na sąd, wziął ze sobą szatę chrzestną Elpidofora, chrześniaka, teraz prześladownika swego i rozwinął ją w obecności wszystkich zgromadzonych, mówiąc: „Oto, Elpidoforze, sukienka twoja chrzestna! Teraz jesteś mężem łez! Sukienka ta, oskarży cię kiedyś przed wiecznym sędzią, i nakłoni go do wyrzeczenia przeciw tobie wyroku potępienia wiecznego! Nieszczęsny! zapóźno będziesz żalem zdjęty, żeś porzucił tę szatę niewinności i ubrał się w szatę hańby i przekleństwa!“ Elpidofor zbladłszy, nie odrzekł ani słówka, ale niestety pozostał w zatwardziałości serca.

Jakóż będzie nam, jeżeli nasi chrzetni ojcowie, na sądzie pańskim odwoływać się będą przeciw nam na naszą sukienkę chrzestną? Cóż odpowiemy, jeżeli nam podobne wyrzuty przed całym światem uczynią? Jakiegoż wyroku możemy się spodziewać od sędziego sprawiedliwego, Boga żywego?

X. MATUSZYŃSKI.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K. *Ciąg dalszy.*

Domek Loretański.

Ktoby chciał dziś naocznie przekonać się o cudzie przenoszenia domku po razy cztery, każdego czasu może znaleść ślady, a z tych pamiątki przechowane w każdem z czterech miejsc; ponieważ pobożni słudzy Maryi, zawsze starali się po oddaleniu domku to miejsce zachować we wiecznéj pamiątce potomstwu. W ziemi świętéj, w miasteczku Nazaret, w miejscu, gdzie było Zwiastowanie przez anioła, stoi wielka z kamienia kolumna, a na fundamentach starego domku podobna grota wymurowana z przedziałem, jak w domku prawdziwym. W Dalmacyi najwięcéj znajdujemy pamiątek z przeniesienia domku. Zaraz pod miastem Tarsya, stoi wielka bazylika z kamienia ciosowego ozdobiona rzeźbą do koła, a w środku na miejscu, gdzie były fundamenta wyciśnione z domku Maryi, wystawiony podobny domek, który w późniejszym wieku został upiękniony wotami drogiemi i ołtarzem z marmuru. Dwa dzwony również zawiesili Dalmaci, aby mieć choć w tem pociechę, że domek imitowany w niczem się nie różni od domku prawdziwego.

Na innych miejscach, gdzie stawał domek, widzieliśmy przyczynę, dla czego w krótkim czasie opuszczał wyborne stanowisko; w Dalmacyi zaś nikt przyczyny odgadnąć zupełnie nie mógł. Ta jedna może być tylko, żeby większą miłość rozniecić w sercach Dalmatanów do najświętszéj Maryi. Umieli przeto z tego korzystać, tęskniąc za domkiem prawdziwym, i miłowany domek ozdabiali w skarby i złoto, a Pan Bóg szczerą ich pobożność stokrotnie wynagradzał. Po wyjściu domku, aż dotąd liczne cuda dzieją się na tem miejscu. Wielu chorych śmiertelnie, chromych i kalek za modlitwą i przez przyczynę Najświętszéj Panny loretańskiéj, cudownie

uzdrowionych zostało. W Dalmacyi zatem istnieją niezatarte dowody, jako tam był domek przez lat kilka, i przeniósł się na ziemię włoską.

Trzecie z porządku miejsce dla domku był las obszerny pod miastem Rekanaty i tam choć las już wycięty, miejsce jednak gdzie był domek, otoczone murem, przy którym wznosi się piękna rzeźbiona statua Najświętszéj Maryi z Dzieciątkiem Jezus na ręku, siedząca na domku, jak go aniołowie przenoszą.

Czwarte miejsce, czyli pagórek dwóch braci zajęty został na budowle miasta Loretu; tam zaś gdzie domek spoczywał, obecnie obok pałacu papiezkiego, zbudowano małą kapliczkę z figurą Matki Bożéj na domku siedzącą, w podobnéj wielkości i kształcie, jak w lesie pod miastem Rekanaty. Cudowna w tem opatrzność Boża, że blisko siedm wieków już upływa, jak domek przenosił się z miejsca na miejsce, a ślady wszystkich czterech miejsc dotąd nie zatarte. Tradycyjnie przechowana pamięć u ludu; w każdem miejscu opowiadają sobie wzajemnie, wszelkie i najmniejsze szczegóły, kto po raz pierwszy domek zobaczył, gdzie to było i w którem miejscu, w jakiéj porze; następnie, jak dowiadywali się mieszkańcy z kąd domek przyszedł, jak sprawdzali o tożsamości domku, jak potem znikł z oczów i t. d. Szukanie płacz i tęsknotę pamiętają do dziś dnia, a pielgrzymi słysząc te opowiadania, dziwują się, że przez tyle wieków pamięć mieszkańców tych okolic, do dziś dnia przechowana niezatarcie.

Ze wszystkich dowodów, jakie dotąd kraj włoski odebrał o tożsamości domu, był jeden najwydatniejszy, który najtwardsze serca poruszył do żalu i do silnéj wiary o prawdziwości domku przenoszenia. Dalmaci bowiem słysząc o trzeciéj zmianie miejsca, wielkiemi kompaniami przybywali ze swego kraju na miejsce, gdzie był domek; rzewnie płakali, dzień i noc modlili się do Matki Bożéj, okazując serce pełne gorzkości i smutku, że ich Najświętsza Panna opuściła. Do tego stopnia kochali ten święty przybytek, że wielu z tych nie chciało już powracać do Dalmacyi. Zamożniejsi na około świętego miejsca porobili sobie namioty i tam stale zamieszkali, niedbając ani o kraj rodzinny, ani o familię, ale tylko z duszą i sercem oddawali się modlitwie ku Matce Najświętszéj, bo w tem znajdowali największą pociechę. Ubodzy i biedni, pomimo swego niedostatku, o głodzie i żebraninie również zostawali przy domku; żyli w nędzy i samotni, jednak nie chcieli wracać do Dalmacyi. Co raz więcéj przybywało pielgrzymów, tysiącami naród schodził się na miejsce cudowne, rząd papiezki przeto kazał budować zakłady przytułku dla podróżnych i szpitale dla chorych. Wkrócte wznosiły się wielkie gmachy mieszkalne, i niebawem, kiedy liczba osiedlających wzrastała, stanęło pod górą miasto nazwane od imienia domku Loreto. Cześć Najświętszéj Panny rozszerzyła się po kraju, każdy modlił się z pokorą śpiewali pieśni; księża odprawiali msze święte w domku; silił się jeden nad drugiego, aby więcéj ukochać, aby uczcić Najświętszą Pannę i pozyskać Jéj miłość i opiekę dla siebie. Pomimo jednak tych wszystkich modlitw, każdy czuł w sercu pewne niezaspokojenie i jakiś brak w modlitwie. Wewnętrzny głos duszy wylał się na wspólną naradę; mówili bowiem, nie dość modlitw i śpiewów, to wszystko niewystarczające, to nie dość za tyle łask i dobrodziejstw, trzeba coś ułożyć i jakąś wieczną pamiątkę na chwałę Maryi ustanowić. Czy pieśń jaką, czy modlitwę, czy kościół wybudować? radzili się Najświętszéj Maryi, aby sama natchnęła do serc wiernych, co mają na Jéj pamiątkę uczynić, aby ostatni cud przeniesienia domku uwydatnić i unieśmiertelnić na ziemi.

Zawsze Najświętsza Panna uprzedza pobożne chęci swoich wiernych poddanych; kiedy całe zgromadzenie duchownych i pielgrzymów myślało o ustaleniu pewnéj pamiątki, wtedy Matka Boża sama przychodzi w pomoc, łaską z nieba objawia niektórym duchownym o ułożeniu litanii pod nazwą loretańskiéj. Tu dopiero nie mało zachodziło trudności, co napisać na cześć Najświętszéj Panny i w jaki sposób Jéj chwałę podwyższyć? Cokolwiek Ojcowie święci pisali, co Paweł święty, zachwycony do trzeciego nieba, widział, to wszystko w streszczeniu trzeba było ułożyć i podać na wieczną pamiątkę ludowi. Czemże jest Najświętsza Panna względem siebie, względem Boga i ludzi? Przymioty Jéj najświętsze i najwznioślejsze miały być wszystkie wymienione w litanii. Zacząwszy od pierwszych chwil przyjścia na świat, nazwana Maryą, a święte jéj godła; Matka, Panna i Królowa. Marya dla tego, bo pełna miłości, bo jak morze rozlała się z łaskami, udarowana od Boga skarbem wszystkich cnót świętych, i posiada pełną władzę rządzenia niemi. Zaszczycona następnie godłem Matki, bo Zbawiciela świata porodziła, a przez cierpienie pod krzyżem razem ze swym Synem najdroższym, przybiera godność Matki całego ludu. Gadność ta nie pozbawia bynajmniéj godności panieństwa. Panna przed zwiastowaniem, z zadziwieniem zapytuje się Anioła: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam? Z Ducha świętego poczęła, a więc Panną po porodzeniu i Panną na wieki została. Królowa nieba i ziemi, to jest, wszystkich dusz królulujących z Bogiem i wszystkich mieszkańców na ziemi. W krótkich wyrazach godności Najświętszéj Panny streszczone: wszystkie święte przymioty najdokładniéj wyliczone, a z tych utworzona litania do Najświętszéj Panny, która wziąwszy początek od ostatniego przeniesienia domku, po całym świecie, po wszystkich krajach i miastach pobożnie odmawiana ku czci Najświętszéj Panny. Kościół święty jako wzniosłą i skuteczną modlitwę potwierdził i wieloma odpustami ubogacił. W późniejszym wieku za Piusa V. papieża, po sławnem zwycięztwie odniesionem nad Turkami, dodano litanii: „Wspomożenie wiernych.“ A przez teraźniejszego papieża Piusa IX. za wspólną radą biskupów całego świata, kiedy dogma Niepokalanego poczęcia, światu ogłoszono, jeszcze jeden wiersz przydano: „Królowo bez zmazy poczęta!“ W Polskim kraju, kiedy Jan Kazimierz zagrożony upadkiem całego królestwa, od kilku sprzymierzonych nieprzyjaciół a mianowicie Szwedów; powracający z tułactwa, obrał Najświętszą Pannę królową kraju Polskiego, mawiamy na końcu litani: „Królowo! polskiéj korony, módl się za nami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALWARYA (*dalszy ciąg.*)

Gdy tak postępowała praca na górce a mury co raz wyżéj rosły, różnie w wiosce gadano i sądzono. Było dość ciekawych, którym się nie ciążyło i późno w wieczór odwiedzać górkę i podziwiać dzieło ks. plebana. Lepsi z włościan uważali: „Jednak to chańba nasza, bo nas dzieci zawstydzają!“ Inni mówili: „Nie jestże to śmiesznem, gdy ksiądz myśli coś dokazać bez naszéj pomocy!“ — „Dajmy pokój, wszak ujrzymy, co postawi!“

Lecz nikomu niedopiekała tak budowla księdza, jak Konradowi, który chodził i pracował jak bez zmysłów. Kilka razy przez dzień wygasł mu ogień, bo co chwilkę opuszczał kowadło, wychodząc przede drzwi, aby przechodzących zaczepiać i z niemi rozmawiać o Kalwaryi. Myślał że przez szydercze mowy coś dokaże i złość swoję wewnętrzną ukryje przed ludźmi, boć go to okropnie bodło, że pleban bez jego rady i pomocy zaczął dzieło. „Bracia!" mawiał zwykle do gospodarzy, „cośmy raz postanowili, przytém zostaniemy, niech sobie robi co chce. Odechceć się jemu budowania wkrótce; bez was nie dokończy murów, a za kilka dni ujrzemy, że w murach i kamieniach sowy się będą gnieździć."

Tak i tym podobnie rozumował kowal; chociaż widział, że coraz mniej liczył zwolenników swoich i często usłyszał cierpkie odpowiedzi: „Nasz ks. pleban jest gorliwy kapłan, a zaczęte dzieło poświęca dla dobra gminy; lepiejby było, przystać ku niemu i pomocy udzielić."

Na takie słowa zapłonął się kowal gniewem, mrucząc pod nosem: „Zdrajcy! idźcież i pomagajcie mu ile chcecie, jednak wyjdziecie na pośmiechowisko, bo bez Konrada i wielkiego stronnictwa jego przecież nic nie wskóracie.

Wszystkie te mowy mało obchodziły naszych robotników na górce, więc téż nie ustawali w pracy, owszem cieszyli się wzajemnie widząc, jak z każdym dniem coraz wyżéj podnosiły się mury.

Pewnego dnia wczas rano, gdy ks. Montanus z mularzem i chłopem pierwszy raz zanieśli kamienie na sczyt górki, zadziwili się nie mało widząc wielką kupę kamieni, o któréj nie wiedzieli, jak się na górkę dostoła. Mularz mówił, że to zapewne duchy naznosiły kamieni, ks. pleban zbijał jego zdanie, lecz także niemógł się domyślić, kto tu pracował. „Czyby to gmina była uczyniła, która w Wniebowstąpienie Pańskie tak odporną dała mu odpowiedź? Można się gmina uznała, i potajemnie chce popierać dzieło moje? Tak rozmyślał ks. Montanus a nareszcie posądzał braciszka swego, który chcąc sprawić niespodziankę, nocną porą z ludźmi swemi nawiózł kamieni." „Niech przywiózł ktobądź!" rzekł nareszcie ks. pleban „Niech mu to P. Bóg stokrotnie zapłaci! lecz my ruszajmy daléj do pracy!" Gdy ks. Montanus zchodził z góry z młodym Antosiem usłyszał poniżéj wesołe trzaskanie z bicza, lecz mało na to zważając, ani się nie oglądał, kto tam obok góry jedzie. Powróciwszy z kamieniami ku mularzowi, gdy się wyproszczał i pot z czoła ocierał, oto zoczył przed sobą dwa wozy pełne wapna świeżo palonego. Przy pierwszym wozie furmanił parobek, zaś przy drugim sam brat ks. Montanusa, który zobaczywszy księdza spoconego zawołał do łez wzruszony: „Księże braciszku, cóż to widzę? Ty sam nosisz kamienie i jesteś pomocnikiem mularza? Dla tegoś to został księdzem, abyś był pomocnikiem mularza?"

„Tak jest" odpowiedział z uśmiechem ks. pleban, „jestem wyrobnikiem Chrystusa Pana, który hojnie wypłaca zarobek!"

Na to brat: „Braciszku! patrząc na to zbiera mi się na płacz."

Ks. pleban: Ja zaś nie myślę o płaczu, owszem raduję się a jak dokończę dzieła mojego, to się serdecznie śmiać będę.

Brat: A jakże gmina twoja? może się też to obojętnie przypatrować? cóż to za lud, że nie przychodzi na pomoc?

Ks. pleban: A czy nie widzisz jakiego mam pomocnika? czy ci się nie podoba rzeźwy chłopiec, który dobrowolnie przyłączył się do méj pracy, jedynie z miłości do Jezusa? a on nie sam pomaga jeźli ustanie, przyjdzie towarzyszka jego, która teraz pasie kozy jego i pilnie jak on będzie pomagała aż do wieczora. Więc widzisz że mam dwóch pomocników z parafii mojéj. Przypominasz sobie Psalm, którego nas nieboszczka matka, „Boże świeć jéj duszy" uczyła: „Z ust dziecinnych i niemowląt zgotowałeś sobie chwałę." Widzisz, jaką prawdę wyrzekł psalmista?

Brat: I nasza matka płakałaby, gdyby jeszcze żyła i przypatrywała się twéj ciężkiéj pracy!"

Ks. pleban: Tego nie wierzę, bo praca moja zgadza się zupełnie z obietnicą, którą w jéj ręce złożyłem. Lecz dajmy temu pokój, tylko mi powiedz, byłeś tu w nocy z ludźmi twemi?

Brat: „Ja nie byłem ani ludzie moi, lecz dla czegóż się pytasz?"

Ks. pleban: Dzięki Bogu, żyją jeszcze dobrzy ludzie w parafii mojéj, oto w nocy przywieźli mi ową wielką kupę kamieni.

Brat: „I ja raduję się i wierzę, że ludzie twéj wioski to uczynili, rozumié się bez pomocy kowala i stronnictwa jego. Ujrzysz, że pomału wszyscy ku Tobie się nawrócą i będą ci pomagać!"

Ks. pleban: Daj to Boże, lecz muszę iść do pracy mojéj."

To rzekłszy wesoło zstępował z górki z swym pomocnikiem a brat złożywszy ręce, długo z rozczuleniem poglądał za nim. Gdy z próżnemi wozami powracał ku domu, spotkał kochanego braciszka, ugiętego pod ciężarem kamieni; który, podając lewą rękę wesoło wołał: „Bądź z Bogiem, kochany bracie! przyjmij serdeczne „Bóg zapłać" a przebacz, że lewą ręką ściskam prawicę twoją, bo widzisz, że prawa jest zaprzągniona!"

Brat ściskając rękę chciał coś powiedzieć, lecz od wzruszenia nie wydobył ani słowa z ust drgających, spojrzał łzawém okiem za księdzem bratem, który wlókł się pod górkę z ciężarem swoim; i pojechał do domu.

Gdy następującego dnia nasi robotnicy przyszli ku kupie kamieni, poznali że wiele kamieni ubyło, lecz na górce rozradowali się, ujrzawszy kamienie świeżo przywiezione.

Mularz widząc że wielka kupa kamieni starczy na kilka dni, uchwyciwszy Antosia za suknie rzekł: „Teraz tu zostaniesz i będziesz mi podawał kamienie i wapno, żeby szła sporzéj mularka."

Chłopiec został a ks. pleban poszedł do swojéj pracy.

Dokończenie nastąpi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zamieszania czasu niniejszego doszły do tego stopnia, że każdy przewiduje, iż albo wielkie zmiany nastąpić muszą między rządami i narodami, albo że się zbliża koniec świata. Nie jestem prorokiem, lecz o tem was zapewniam, że kto dożyje roku 1871, podziwiać będzie wielkie zmiany, które Europą zatrzęsą. W Hiszpanii i Portugalii każdodziennie oczekują wybuchu rewolucyi; w Włoszech panują okropne zamieszki, rząd uciska lud najcięższemi podatkami, Garybaldczycy zgromadzają nicpotaków do nowego boju z Ojcem św., a zatem knuje Mazzini (czytaj Maczini) spiski i podżega lud, aby wypędził Wiktora

Emanuela z kraju, a rząd republikański zaprowadził. Król włoski widzi przepaść przed sobą, lecz nie wie, jak się ocalić, bo go opuściła ręka Pańska; i wspomnijcie na moje słowa, że kara Boża wkrótce nawiedzi gwałciciela kościoła św. W Anglii domaga się lud groźno wolności i równouprawnienia wiary, Moskal pastwi się nad katolikami gorzéj, jak w pierwszych wiekach chrześciańskich; w katolickiej Austryi wydawają prawa, sprzeciwiające się zasadom kościoła świętego, tak, że Ojciec św. i wszyscy biskupi austryaccy są przymuszeni, wystąpić w obronie wiary Jezusa i sprzeciwiać się rządowi, który się dotąd nazywał Apostolski.

Tureccy Sławianie za podżeganiem Moskala, gotują się do walki z Machometanami, a zwodziciel moskiewski czeka tylko na sposobność, aby ujarzmić Turcyę i resztę Sławiańszczyzny zagarnąć. Francuz uzbroił ogromne wojsko, a za jego przykładem postępują wszystkie rządy Europy, chociaż wszyscy ogłaszają trwały pokój.

Bądź cobądź, tak nadzwyczajne naprężenia wszystkich sił nie mogą długo trwać, i mamy do oczekiwania, albo powszechne rozbrojenie wojsk europejskich, albo okropną wojnę, która ogarnie całą Europę, a to rozstrzygnienie nastąpi wkrótce, bo żaden kraj nie zdoła utrzymać tak licznych wojsk przez parę lat. Francya już bankrotuje, a jednak dla utrzymania wojskowéj potęgi, znowu zaciąga 500 milionową pożyczkę. Prawdać, że dobre gospodarstwo Pruskich Królów umożebniło nam dotąd, opłacać potrzeby wojska naszego, lecz czyliż długo wytrzymamy? — Już dziś koszta wojenne t. j. koszta na utrzymanie wojska dochodzą tak wielkiéj summy, że na każdą głowę Pruską przypada 2 tal. 22 sgr. 6 f. dawki rocznéj. A kiedyż zawita trwały pokój? — Wtenczas kiedy rządy i narody nawrócą się do Pana Boga i rządzić się będą, nie podług własnych namiętności i podług swojego rozumu, lecz podług odwiecznych praw Boskich. Kochani Czytelnicy Zwiastuna, starajmy się najprzód o królestwo Boże i o sprawiedliwość jego, a resztę naszych starań zdajmy na Boga, boć on ma staranie o nas, i zachowa nas, jeżeli zostajemy wiernemi dziatkami Jego.

Z Berlina. Nasz najj. Król odwiedziwszy Hanowery ułaskawił Hanowerczyków skazanych za zbrodnię stanu (zdradę kraju) na kilkoletnie więzienie. Potém udał się do Frankfurtu a nareszcie do Wormacyi, gdzie także przybyło wiele protestantskich książąt na uroczystość odsłonienia pomnika Marcina Lutra.

Ponieważ z politycznego świata nie słychać nic nowego, a o różnych domysłach, co przyszłość przyniesie, nie chcę pisać, bo się to na nic nie przyda; więc opowiem wam dwa pocieszne zdarzenia z Berlina. Samobójstwa, zabójstwa i otrucia są dziś w wielkich miastach codziennemi wypadkami a strach przed otruciem jest tak wielki, że przy każdéj nagłéj chorobie myślą ludzie o otruciu. Przed kilku dniami powstał wielki hałas na „Lipowéj ulicy,“ i ludzie posądzali stolarza, że otruł ucznia swego, który będąc chultajem rozgniewał często majstra swego, a teraz nagle zachorował womitując (żygając) nieustannie. Zbiegli się lekarze i szukają w wyrzuconych potrawach trucizny, przyszedł także prokurator z sekretarzem i wypytują się chorującego, jeżeli wie, przez kogo i kiedy mu zadano truciznę i t. d. Dopiero, jak majster powrócił z miasta, wytłómaczył tenże sławnéj Komissyi i Szanownéj Publiczności przyczynę womitowania chłopca: Majster chował dla siebie butelkę z kminkówką w szafie obok warsztatu a spostrzegłszy, że ją nawiedza jakiś nieproszony gość, kupił sobie w aptéce proszek na womity zaprawił nim kminkówkę, chcąc się dowiedzieć, kto upija z butelki; „Teraz wiem, kto miał kudłaty język,“ dodał majster, a cała Publiczność parskła w śmiech i rozeszła się wesoło.

Na drugi dzień na téj saméj ulicy gruchła wieść, że się para kochanków otruła, ponieważ bogata matka nie chciała pozwolić jedynaczce, pójść za ubogiego pisarczyka. Młoda dziewczyna leżała bez zmysłów na sofie, a kochanek jéj walał się po ziemi, narzekając na okropne bóle w brzuchu i w głowie. Obok niego leżała wypróżniona wielka butelka, na któréj była przylepiona kartka z trzema trupiemi głowami i z napisem: „Ostra trucizna.“ Rozpaczająca matka narzékała ręce załamując nad nieszczęśliwą córką i poséłała posła za posłem po lekarza. Nareszcie pyta się pisarczyka, tarzającego się po ziemi: „Powiedz mi nieszczęśliwy, jakiéj użyliście trucizny?“ „Przebacz matko, twoja córka przyniosła pełną butelkę trucizny z twojéj spiżarni, oto leży próżna butelka na ziemi,“ odpowiada kochanek. Matka podniosłszy butelkę rozśmiała się na całe gardło. „Okropna matko i ty się śmiejesz przy śmierci dziecięcia twego?“ — Dzięki Bogu nie piliście trucizny, bo w téj butelce chowałam krópki na kurcze żołądkowe, ażeby mi ich nie nawiédzała służąca moja, opatrzyłam butelkę papierem na otrucie much.“

Z wstydem wstał upity kochanek z ziemi i chciał się zchronić przed powszechnym śmiechem, lecz matka go zatrzymała, mówiąc: „Abyście nie wpadli na podobne głupstwa i na prawdę się nie potruli, pozwolę na wasz ślub, skoro córka się wyspi i otrzeźwieje.“

W Poznaniu. Skazano na śmierć introligatora (co książki oprawia) Wittmana. Śledztwo wykazało, że zbrodniarz ten truł z wielką przebiegłością przez cztery lata własne żony, dzieci i pasierbów a zapewne i krewnych swoich żon, którzy także nagle pomarli a jedynie dla tego, aby był spadkobiercą (erbem) majątku swych żon. Pierwszą żonę otruł w r. 1862 w Woliniu, drugą w r. 1863, trzecią w r. 1856, czwartą w r. 1866 w Poznaniu. Prócz tego otruł w r. 1863 swojego rodzonego trzyletniego synka, i w r. 1865 pasierbicę swoją, córkę czwartéj żony. Wykopano wszystkich trupów i oddano lekarzom, którzy w każdym znaleźli arszenik. Trupy jeden jak drugi były zeschłe a skóra na nich twarda jak kość; robactwo nie szkodziło ciałom, bo od trucizny zdychać musiało. Znaleziono także spory kawał arszeniku w skrzynce Wittmana i w kieszeni w kamizelce uskrobane proszki z tego kawału. Świadkowie dowiedli, że Wittman był człowiek chciwy, leniwy, pijak i rozrzutnik a przytém człowiek bez religii, nie wierzący nawet w Boga. Był tak chytry, że zawsze zadawał żonom truciznę w czasie połogu lub innéj choroby tak, że nawet lekarze nie mogli się poznać na przyczynie śmierci.

Z Mnichowa w królestwie Bawarskiem. Opowiadał wam dawniéj Zwiastun proces o otruciu hrabiny Chorińskiéj i także, że jéj męża zatrzymała policya w Mnichowie zaraz po pogrzebie otrutéj żony. Zeszłego tygodnia ukończył się proces hr. Chorinskiego i skazano go na 20 lat więzienia w fortecy (festungu) i nagrodzenie kosztów.

Z Rzymu. Ojciec święty odwiedził wojsko swoje w obozie za miastem mieszkające, odprawił w szczérym polu Mszą św. i śniadał w pośród żołnierzy, którzy jak do Ojca swego zbliżali się z uszanowaniem, prosząc o

błogosławieństwo. Pius IX. rozmawiał z wojakami dowiadując się o ich zdrowiu, ojczyźnie i rodzinie. Gdy na jego zapytanie odpowiedział młody żołnierz, że pochodzi z Austryi, rzekł Ojciec św. ze łzami: „Nigdy nie pomyślałem, że rząd katolickiéj Austryi tak wielką wyrządzi kościołowi krzywdę. Lecz wiem dobrze, że lud austryacki nie zdradzi kościoła, owszem że zaś do kraju katolickiego dawna świetność wiary św. zawita Lud jest dobry i cnotliwy, lecz łatwowierność jego wydała go na paść nieprzyjaciół naszych, którzy wiernych zbałamucili.“ Gdy odjeżdżał Ojciec św. napełniły okrzyki: „Eviva!“ („Niech żyje“) szerokie pole obozowe, a żołnierze przysięgali głośno, że za tak dobrego Ojca chętnie ofiarują ostatnią kropelkę krwi swojéj.

Z Francyi. W Algieryi w Afryce francuzkiéj nie ustaje głodowy mór, a tu pokazało się, co miłość katolicka płaci. Arcybiskup algierski żywi kilka tysięcy sierót mahometańskich, a klasztory miłosierne wysłały 400 braci i sióstr dla ratunku nędznych. Dochodzą nas okropne z tąd wiadomości. Oto znaleziono małą dziewczynkę na pół nieżywą od głodu i znużenia. Gdzie twoi rodzice? zapytano ją. Dla czego cię opuścili? — „Moja rodzina“ odpowiada dziewczę, „mieszka na pustyni w namiocie; jest bardzo biedna, już od miesiąca żyjemy mięsem ludzkiem; wieczorem ojciec zaczaja się na przechodniów, zabija ich gdy może, a potem ich zjadamy. W przeciągu trzech tygodni zjedliśmy siedmiu, ale potem już nic nie było w namiocie i umieraliśmy z głodu. Wtedy słyszałam jak mówił ojciec, że mnie zabije, bo już nikt nie przechodził a rodzina była liczna. „Z nią“ mówił ojciec, „jeszcze pożyjemy parę dni.“ A że wiedziałam, iż wykona co powie, uciekłam biegnąc i będąc bardzo słabą, padłam na drodze, gdzie mniemałam, że umrę i tu mnie znaleziono. Śledztwo okazało, że historya opowiadana przez dziewczynkę była niestety prawdziwą. — W mieście Tulonie znajduje się więzienie dla największych zbrodniarzy. Tu przywieziono 8 arabskich więźniów, osądzonych na dożywotną karę za to, że z powodu głodu żywili się mięsem ludzkiem. Nie tylko na publicznych drogach napadali nocną porą podróżnych, lecz także wkradali się do miasta, gdzie kradli małe dziatki. Mój Boże! co to za okropne donoszę wam wiadomości. Wzdryga się pióro moje przy opisywaniu niniejszém, lecz piszę je dla tego, abyście dziękowali Opatrzności Boskiej, że nas zachowała dotąd od podobnych nieszczęść.

Z Rosyi. Na Litwie 23 Maja przemienił rząd gwałtem kościół katolicki na cerkiew rosyjską, chociaż między parafianami nie było ani jednego Moskala. Ubodzy katolicy udali się z prośbą o swój kościół do naczelnika, obiecując własnym nakładem wystawić cerkiew rosyjską. Zamiast odpowiedzi kazał naczelnik innych 60 kościołów katolickich zamknąć na Litwie. Co to za obłudnik Moskal?— Względem katolików pokazuje się najokropniejszym tyranem, a równocześnie pisze do monarchów, aby nie używano w wojnie eksplodujących strzałów.

Z Częstochowy. Wiadomo wam, że Jasną Górę Częstochowską odwiedzają corocznie tysiące pielgrzymów z dalekich okolic, a także z Czechów, lecz to wam można nie wiadomo, że Moskal zakazał katolikom w Polsce śpiewanie niektórych pieśni jak n. p. „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi“ i t. d. W Zielone Swiątki przyszła procesya z Opawy, mająca ze sobą kapelę muzykantów, którzy nabożnym pieśniom przygrywali. Pod wieczór wyszli muzykanci na wieżą, aby na „Dobra noc Najświętszéj Pannie“ zagrali nabożną pieśń. Na nieszczęście zagrali nutę pieśni zakazanéj, nic o tem nie wiedząc, na co przybiegli Moskale i muzykantów aresztowali. Daremnie tłomaczą się, że nic złego nie uczynili, surowi Moskale grożą knutem (batem), a Sybirem, wzięto ich do aresztu a całéj kompanii, do któréj ta muzyka należała, zatrzymano paszporta; dopiero powtórne wstawienie się konsula austryackiego, wybawiło Austryaków z więzienia, lecz w téj saméj chwili musieli opuścić Częstochowę a straż rosyjska odprowadziła ich aż za granicę. Muzykantów trzymano trzy dni w więzieniu o głodzie, i trzy ruble musieli zapłacić dla tego, aby sobie pamiętali że w Rosyi nie wolno uwielbiać Matkę Boską, jak kto chce.

„Boże, dokądże dozwolisz halastrze moskiewskiéj, pastwić się nad ludem Twoim?“

Austrya. Kardynał Rauscher, arcybiskup wiedeński, jako też arcybiskup ołomuniecki, biskup berneński i kilku innych biskupów wydali listy pasterskie z powodu nowych ustaw wyznaniowych. Arcybiskup wiedeński w liście swoim powiada: „Ci, którzy żyją w małżeństwie cywilnem, są grzesznikami. Matki rodzące z małżeństwa cywilnego, nie uzyskają błogosławieństwa (przy wywodzie). Żyjący w małżeństwie cywilnem nie otrzymają odpuszczenia grzechów (rozgrzeszenia). Jeżeli takie osoby umrą bez poprawy i nie zmieniwszy małżeństwa, nie dostaną rozgrzeszenia na łożu śmiertelnem i pochowani zostaną bez pokropienia przez księdza.

Z Czechów. Doniósł wam Zwiastun w zeszłym numerze o ostatniéj podróży cesarza do Pragi. Zastanawiają się teraz gazety nad tą okolicznością, iż podczas pobytu cesarza w Pradze, żaden z biskupów czeskich nie odwiedził cesarza. Nawet arcybiskup pragski, książe Schwarzenberg wyjechał z Pragi na wizytacyę swéj dyecezyi. Nie uczynili tego biskupi z oporu narodowego, lecz dla tego, że cesarz wydał i potwierdził prawa, kościołowi katolickiemu ubliżające.

Od Renu. Największą jest sztuką, wiedzieć sobie poradzić w przykrem położeniu. Nasz Najjaśniejszy Król jest najwyższym dowódzcą nietylko wojska naszego, lecz także wszystkich państw związkowych n. p. wojska saskiego, badeńskiego i t. d. Z Berlina posyła jenerałów i oficerów aby wojska związkowe ćwiczyli i szykowali na wzór pruskiego wojska. I tak nie dawno temu przyjechał pruski pułkownik i doświadcza manewrów (polnéj służby wojskowéj). Gdy młody podporucznik (oficer) wysłał strzelców naprzód, aby niepokoili nieprzyjaciela, zapytał go Pułkownik:

„Cóżbyś uczynił, gdyby teraz nieprzyjacielska kawalerya (konnica) z przemocą na ciebie uderzyła?

Podporucznik: Kazałbym trębaczowi (hornistowi) zatrąbić do odwrotu i do formowania czworoboku.

Pułkownik: Ale cóżbyś uczynił, gdyby twój trębacz był już zabity? Teraz był Podporucznik w ambarasie. Pułkownik gdy nie otrzymał żadnéj odpowiedzi, rzekł do zmieszanego oficera: „Kiedy trębacz zabity, to sam zatrąb!“ Z temi słowy siągał po trąbę trębacza, i zatrąbił na odwrot“ „formować czworobok.“ Dziwi się cały regiment, gdy słyszy pruskiego pułkownika tak ładnie trąbić, jak jakiego starego trębacza.

„To zaś fortel pruski“ pomyśleli sobie oficerowie i odtąd męczą codziennie siebie i uszy swych sąsiadów, ucząc się fanfarów wojskowych,

Z Serbii. Zabójców księcia serbskiego: czterech braci Radawanowiczów i ich pomocników skazał sąd na śmierć i wydało śledztwo, że partya Karageorgewiczów (dawnych książąt Serbii) nie tylko postanowiła księcia Michała Obrenowicza, lecz także całą rodzinę jego, wygubić, aby dla siebie utorować drogę do tronu.

Z rodziny zmarłego Michała pozostał Milan, 16 tetni młodzieniec, bawiący dotąd na szkołach francuzkich, nie jest synem Michała, lecz stryjecznym synem. Ponieważ i jemu groziło niebezpieczeństwo, więc przywieziono go potajemnie z Paryża do Serbii. Przywitał go lud z zapałem, a także wojsko i skupczyna (deputowani) uznali go panującym księciem Serbii, lecz dla młodości jego obrali poręczeństwo, składające się z trzech senatorów.

Dzięka Bogu, że zamieszki w Serbii tak prędko się skończyły bo bardzo łatwo mogła serbska sprawa wywołać wojnę.

Ameryka oznacza się osobliwościami i coraz dziwniéjszemi, i tak n. p. liczy Ameryka kilka set niewiast, co jak nasi studenci, odwiedzały gymnazye i wszechnice, (uniwersytet) złożyły popisy (eksaminy) i dopięły się posady profesorskiéj i lekarskiéj. Donoszą gazety że ładne doktórki tak są ulubione, że praktyka lekarska przynosi im i 10 tysięcy dolarów rocznie. (dolar amerykański ma wartość 1 tal. 3 sgr.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA.

Z Wrocławia. Co się tyczy południowéj wieży nowego kościoła Św. Michała, dowodzą dzisiaj, że według obrady architektow ma bydź utrzymaną i przez umocowania i wsparcia od smutnego losu towarzyszki swojéj uratowaną. Prezydował obradzie architektow budowniczy (baumeister) pan Schmid z Wiednia, który to już przy odnowieniu ślicznéj niebotycznéj wieży Św. Szczepana w Wiedniu, swój dowcip i rozum dowiódł i przez to w sztuce swojéj najchwalebniéj się popisał. Z tego ustanowienia najwięcéj zadowolniony jest nasz Najprzewielebniejszy Książe Biskup, który oraz zamyśla i północną wieżę na nowo wystawić przez budowniczego krysowego pana Lüdecke we Wrocławiu. Po ukończeniu tak ważnéj obrady udał się 8go Czerwca nasz Arcypasterz do Silbitz przy Nimtschu aby tam pogrzebową kaplicę hrabiego Stillfried — Alkantara ceremoniarza (ceremonimajster) Najjaśniejszego Króla naszego poświęcić i 15go Czerwca na austryackie Szlązko na wizytacye się udać. Sufragan zaś Najprzewielebniejszy Biskup Adryan wyprawił podróż 1go Lipca na wizytacyę jeneralną do Steinau, w którem to dekanacie 7 parafij go oczekują z małą ale gorliwą liczbą katolików.

Dla katolickich wdów i sierót nauczycielskich przy swoim ostatniem posiedzeniu tutajszém, stany Szlązkie tysiąc talarów wyznaczyły, co zapewnie wszystkich, których to obchodzi, a osobliwie kuratora kasy sierocéj Pana Banke proboszcza u Św. Wojciecha najwięcéj ucieszyło.

Rodzice Przewielebnego księdza Kanonika Pana Dr. Künzer, prezydenta wszystkich społeczeństw towarzyszów Szlązkich, w ostatnich dniach uroczyście złote wesele obchodzili. Po uroczystości kościelnéj, która się w kościele św. Krzyża odprawiała, 90 osób zgromadziło się u stołu około zasłużonych Złotożeńców, aby im swoje oświadczyć uszanowanie i przychylność. Największą zaś pociechą dla Jubilatów było, że przytéj uroczystości spoglądali oraz na dwóch kochanych synów, którzy kościołowi wielce się zasłużyli, a mianowicie, Księdza Kanonika wyżéj wspomnionego i młodszego brata jego, Proboszcza w Trachenberg. Któréj to Szlachetnéj Rodzinie życzemy jaknajdłuższego wieku.

Wielka Dąbrówka. Dzień drugi Lipca był dla wsi Wielkiéj Dąbrówki nader ważny, albowiem wtedy została nowo wybudowana szkoła poświęcona. Po skończeném nabożeństwie w kościele parafialnym w Kamieniu, udał się Czcigodny Ksiądz Proboszcz do wsi Dąbrówki i tam w szkole staréj, pomimo słoty, znalazł mnóstwo owieczek swoich. X. Proboszcz udał się ze szkoły do kaplicy; gdzie solennie odśpiewano litanię do Najświętszéj Maryi Panny z odpowiedniemi modlitwami. Po ukończeniu tejże udali się wszyscy w processyi za krzyżem, który przeniesiono ze staréj szkoły do nowéj. Śpiew nabożny, tak dorosłych, jak dzieci, rozlegał się po wsi. Dla większéj jeszcze uroczystości towarzyszyła muzyka parobczaków, których nauczyciel wsi Wielkiéj Dąbrówki p. Kubaczek wyćwiczył. Gdy pochód stanął na miejscu, zaczął X. Proboszcz według rytuału rzymskiego akt poświęcenia; po ukończeniu tegóż wprowadził dziatki do szkoły, do których się też i dorośli przyłączyli. Dziatki wnet zaśpiewały piosnkę o Najświętszéj Maryi Pannie, któréj przygrywała muzyka. X. Proboszcz przemówił do zgromadzonych, wspomniał iż Wielka Dąbrówka już w roku 1275 do kościoła Kamieńskiego należała. Odtąd aż do roku 1538 nie ma żadnéj bliższéj wiadomości o owéj, dopiero w tym roku klasztór Clara Tomba w Mogile przy Krakowie sprzedał Dąbrówkę za 800 złotych pol. miastu Bytom; od tego też czasu należy do Bytomia. Już w roku 1540 na polach Dąbrowskich były kopalnie i liczono w tenczas 77 szachtów. Ludność Dąbrówki była nader mała, bo w roku 1794 liczono tylko 388 mieszkańców; dopiero późniéj zaczęła się zaludniać; tak, iż dzisiaj już liczy blisko 2,000 mieszkańców. Daléj wykazał Czcigodny Mówca jak wielkiem dobrem dla społeczeństwa są szkoły i napominał dziatki, aby z ochotą do szkoły uczęszczały, a rodziców, aby ich do niéj pilnie posyłali, gdyż szkoła jest miejscem, w którém się kształcą dzieci na dobrych katolików i dobrych obywateli. Dałby Bóg, iżby słowa pasterskie nie natrafiły na skałę, lecz na rolę dobrą, aby przynosiły stokrotne owoce. —

W końcu zaśpiewały jeszcze dziatki piosnkę na cześć Najjaśniejszego Króla. Potem rozeszły się, gdyż je X. Proboszcz ze względu na dzień tak uroczysty od szkoły uwolnił. —

Z Gliwic. Wczoraj otrzymałem od brata mojego list, zawierający dziwne doniesienie, które Czytelnikom Zwiastuna chętnie donoszę. W Kolonii nad Renem istnieje towarzystwo „Kolumbia“ które się stara o wychowanie i ćwiczenie gołębi. Co to wyćwika i u gołębi dokaże, pokazało się 21. z. m. kiedy wysłano o godzinie 4 z rana 77 gołębi z listami do Minden, blisko 30 mil od Kolonii odległego. Powietrzni pocztarze popisali się dobrze, gołąb p. Zindorfa przeleciał 30 milową drogę w 4 godzinach 57 minutach i oddał swój list, co jego pan otrzymał w nagrodę złoty zegarek, drugi gołąb przyleciał 10 minut późniéj, a co parę minut przylatywały gołębie z listami. O 2 godzinie po południu już 16 listów nadeszło. I inne miasta chcą podobne poczty powietrzne urządzić. Widzimy ztąd, co wytrwałość w pracy dokaże.

Z Golasowic w powiecie pszczyńskim. W wtorek po ŚŚ. Piotrze i Pawle obchodzono u nas dwie uroczystości, co się rzadko zdarzą, najpierw złote wesele a potem poświęcenie nowéj szkoły. Emmanuel Holewik, stary wojak, który w francuzkich wojnach od roku 1813 — 15 bronił ojczyzny, dożył z małżonką swoją złotego wesela. Obaj małżonkowie żyli 50 lat w największéj zgodzie i dla tego też wyświadcza im cała okolica wielkie uszanowanie. Wielmożny dziedzic golasowski, p. rotmistrz de Lange pełnił urząd starosty, dostojna małżonka jego była starościną, dwaj paniczowie, obaj oficerowie byli drużbami, a córki dziedzica drużkami.

W uroczystym pochodzie prowadzono małżonków do kościoła, gdzie po czułéj przemowie Przewielebnego ks. Plebana otrzymali nowe błogosławieństwo kościoła św. Stary „Młody Pan“ zachował aż dotąd prostą postawę żołnierską i jest tak zdrowy, że pójść sobie 2 mile pieszo do miasta, jest dla niego bagatellą. Śliczne grono dziatek, wnuków i prawnuków otaczało szczęśliwą parę, która z łzami radości wyobraża sobie pierwsze wesele przed 50 laty.

Jeżeli Pan Bóg pozwoli, dożyjemy za 6 miesięcy drugiego złotego wesela, które obchodzić pragną Jędrzej Holeksa, wymownik tutajszy z żoną swoją. Rzadko zdarzają się dziś podobne uroczystości, a dla czego? —

Dowiadywałem się o młodości Holewików i Holeksów a opowiadali mi starzy ludzie, że zawsze ściśle wypełniali czwarte przykazanie: A ponieważ w młodości „czcili ojca i matkę,“ więc też spełniła się na nich obietnica Boża: „będzie ci się dobrze powodziło i będziesz długo żył na świecie.“ — O! żeby to wszystkie dziatki, które Zwiastuna czytają, pamiętały na czwarte przykazanie, z pewnością mógłby się spodziewać szczęśliwéj sędziwości.

Zaraz po ślubie zaczęła się druga uroczystość poświęcenia nowéj szkoły, którą wielkim nakładem obok kościoła filialnego wystawiły gminy, Golasowska i Jarząbska. Poświęcenie odprawił JM. Ks. Dziekan z Pawłowic a Ks. Pleban z Pielgrzymowic, do którego parafii należy nowa szkoła, wysłowił w czułéj przemowie radość swoją, szczęście parafii i dziatek, że powstał nowy przybytek, z którego się błogosławieństwo rozszerzać będzie, nietylko dla teraźniejszych obywateli, lecz także dla przyszłych pokoleń. Daj Boże, aby rodzice pamiętali na napomnienie ks. Dziekana, które temi słowy kończył: „Rodzice kochani! jeżelibyście odtąd nie regularnie posyłali dziatek waszych do szkoły, szkoda waszego nakładu na nową szkołę, szkoda nakładu na utrzymanie nauczyciela. Lepiéj żebyście nie mieli szkoły, bo mniejsze byłoby zamówienie wasze na sądzie ostatecznym, kiedy Pan Jezus będzie od nas rachunku żądał, jakoście się starali o wychowanie i zbawienie dziatek waszych.“

Z Niemieckiéj Wisły (pod Pszczyną.) Wielki smutek ogarnął naszą parafię, bo 5go b. m. powołał Pan Bóg po 24godzinnéj chorobie naszego kochanego plebana ks. Cielangi, który dawniéj także zawiadywał parafią Maciejowakrzską za Raciborzem. Prosimy o nabożną modlitwę za jego duszę.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić szanownych nauczycieli szkolnych, że dnia 3go Sierpnia we wieczór o 7½ godzinie r. b w klasztorze Św. Anny duchowne ćwiczenia się zaczną a na poranku dnia 7go t. m. się zakończą. Listy przyjmuję aż do 1go Sierpnia. Starsi i na zdrowiu słabsi nauczyciele niech sobie przynoszą, co koniecznie jest im potrzebne ku wygodzie.

P. Atanazy Kleinwaechter
Gwardyan OO. Franciszkanów.

Uwiadomienie.

Od uroczystości Św. Anny, patronki całego Górnego Szlązka r. b. będzie na jasnéj górze Św. Anny w kościele klasztornym OO. Franciszkanów Jubileusz obchodzony na większą cześć boską i na honór ŚŚ. Męczenników Gozkomskich, Św. Leonarda z Porto-Maurizzio i Św. Franciszki od pięciu ran bożych. Ze Zakonu Św. Ojca Franciszka, którzy na dniu ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła przeszłego roku od Pap. Piusa w poczet ŚŚ. Pańskich przeniesieni zostali. Podczas Oktawy Św. Anny będzie codziennie rano o 9 godzinie kazanie polskie, potém Wielka Msza św. a po niéj kazanie niemieckie, a po południu uroczyste nieszpory. Pap. Pius, Ojciec Św. pozwolił, że prawowierni, którzy podczas Oktawy w kościele klasztornym śś. Sakramenta godnie przyjąwszy na intencyą Ojca Św. zwyczajne modlitwy odpustne odmawiają, odpust zupełny otrzymują, który oraz na pociechę dusz w czyścu będących ofiarowany być może. Na tenże Jubileusz pokornie zaprasza

Konwent OO. Franciszkanów na górze Św. Anny.

Redaktor X B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.